Nr 51. Kraków, Czwartek 3 Marca 1904. Rok XXIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 5, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. -- Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. - Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:** Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

„Potrzeba sanacyi“.

Kraków, 1 marca.

Gdzie się podziały wielkie, hałaśliwie rzucane hasła, pod któremi obecna większość krakowskiej Rady miejskiej przemocą i gwałtem torowała sobie drogę przy ostatnich wyborach? Za rok kończy się pierwsze trzechlecie działalności nowej Rady, — i jakiemiż to rezultatami pochlubić się może owa większość, która dopięła swego celu: zdobyła mandaty, zasiadła na krzesłach kurulnych Krakowa?

W odpowiedzi wyręcza nas organ tej większości. Z otwartością, krwawiącą serce, nawołuje on o „stanowczą sanacyę stosunków miejskich“, radzi przeprowadzić ją gruntownie i jak najrychlej, zwłoka bowiem powiększa straty, które ponosi ludność miasta i potęguje brak szacunku dla autonomii miasta. Cóż więc dotąd robiła większość Rady, dla czego nie uczyniła tego, o co tak gwałtownie upomina się u schyłku kadencyi? Tym razem spełnimy, może dla większości nie zbyt miły, obowiązek i dla odmiany wyręczymy jej organ w odpowiedzi.

W artykule p. t. „Potrzeba sanacyi“ podnosi „Czas“ konflikt nietylko między prezydentem miasta a większością Rady, lecz konflikt w łonie samego prezydyum. Odpowiedzialność zarówno za to fatalne zjawisko, jak za „nieprawidłowe funkcyonowanie maszyny administracyjnej“ w krótkiej drodze zwala organ konserwatywny na prezydenta miasta, gdyż on, — wedle statutu, — jest za to odpowiedzialnym.

Najpierw skromne pytanie. Czy i co uczyniła większość Rady, aby, w imię głoszonych przez siebie przy wyborach haseł, w imię żywotnych interesów miasta, a nie osób i koteryi własnej, aby wreszcie dla salwowania swojej i miasta godności, — nie dopuścić do konfliktu między sobą a prezydentem miasta, aby uniemożliwić starcia w łonie samego prezydyum? Ułatwimy odpowiedź przytoczeniem faktów.

Z równą gwałtownością i zachłannością, z jaką przeprowadzili swój wybór do Rady, zabrali się konserwatywno-kahalni wspólnicy do fruktyfikacyi praw i korzyści, jakie z tytułu większości, zdaniem ich, dla nich od razu, pełnym strumieniem spłynąć miały. Nie chcieli czekać. — spieszyło się im, każdy dzień przedłużał się im w wieczność. Tak pilna im ta działalność... dla dobra miasta. Nie interes tego miasta, nie inwestycye, nie bruki, nie kanalizacya, nie przyłączenie gmin okolicznych do Krakowa, nie reforma administracyi, — były przedmiotami rozdziału między zwycięzców, lecz posady i godności. I zarówno to pojmowanie praw swoich, jak bezwzględność wprost brutalna, z jaką starano się je zrealizować, wywołały wprost... obrzydzenie, z której zrodziły się pierwsze konflikty. Czyż mniejszość na tę żaborczość większości miała przypatrywać się z założonemi rękami? Uważanoby ją wtedy za wspólniczkę rozdawnictw, za którą ona uchodzić nie chciała i nie chce.

Zabrano się najpierw do prezydentury miasta, bo był na nią z góry upatrzony kandydat, i zaczęto coraz gwałtowniej wstrząsać fotelem prezydyalnym. Wprost wezwano prezydenta, aby, pod pewnemi warunkami, z posady swojej ustąpił, aby zrobił miejsce komu innemu. Prezydent odmówił. Rozpoczęto tedy kampanię podjazdową, która także chybiała celu. Niby Franciszek Moor ze „Zbójców“ Szyllerowskich, który, spoglądając na swego rodzica, zrozpaczony woła: „czyż ten człowiek wiecznie żyć będzie?“ — miotani byli wspólnicy konserwatywno-kahalni paroksyzmem źle tajonego gniewu na widok bezskuteczności swoich usiłowań, zdążających ku obaleniu prezydenta miasta. Nie czuli, że przedewszystkiem cynizm, z jakim zamiar swój spełnić chcieli, przechylił szale opinii publicznej na stronę przeciwną.

Dali wreszcie za wygrane, — zadowolnili się dwoma wiceprezydenturami. Pierwszy wiceprezydent zajął w gmachu magistratu wytwornie urządzone biuro, wygłosił inauguracyjną, programową mowę do urzędników, zapowiedział niejako nową erę energii i pośpiechu w administracyi miejskiej. Podobnie postąpił młodszy jego kolega. Nastąpiła pauza, — nikt tym panom nie przeszkadzał, mogli wreszcie przystąpić do zrealizowania swoich programów wyborczych. Aż oto słyszymy znowu o „konfliktach“ nietylko między większością a prezydentem, lecz o starciach „w łonie samego prezydyum“. To rzecz zaiste ubolewania godna, lecz odpowiedzialność spada już tym razem na obu wiceprezydentów, bo ich obowiązkiem, jako młodszych kolegów prezydenta, było utrzymać z nim kontakt i harmonię.

Jaki panował stosunek między obu wiceprezydentami a prezydentem w wewnętrznem urzędowaniu, — o tem nie wiemy i wiedzieć nie chcemy. Ale na zewnątrz przedstawiał się on jak najgorzej, a reprezentantami jego ujemnej strony była tasama większość, z której wyszli obaj wiceprezydenci. Jeżeli z łona tej większości, która wysłała dwóch swoich przedstawicieli do prezydyum miasta, padają ciągłe interpelacye pod adresem prezydenta, — ba, jeżeli korzystając z tych interpelacyj, pierwszy wiceprezydent wypuszcza zatrute strzały pod adresem swojego kolegi prezydenta, — to już odpowiedzialność za wywołanie konfliktów w łonie prezydyum, czy też między prezydyum a większością, niepodzielnie spaść musi na większość i na przedstawicieli ich w prezydyum.

Ostatnia rozprawa w Radzie miejskiej na temat korupcyi wyborczej — była jedynie ilustracyą panujących w niej stosunków. Twierdzenie „Czasu“, że strona przeciwna nie przytoczyła konkretnych faktów nadużyć — znajduje odpowiedź w samym fakcie zdobycia mandatów przez tę większość, która do takiego doprowadziwszy w reprezentacyi miejskiej zamięszania, dzisiaj od odpowiedzialności za dokonane przez siebie dzieło zniszczenia uchylić się pragnie.

Ona to wytworzyła piekącą potrzebę sanacyi stosunków w Radzie miejskiej — ona niech zatem do pracy się zabierze. Mniejszość demokratyczna w tej poprawie nietylko przeszkadzać jej z pewnością nie będzie — lecz zwrot ten powita bez wszelkich uprzedzeń.

Z europejskiego Wschodu.

Ogólno polityczna sytuacya w Europie, która bezpośrednio po wybuchu wojny wschodnio-azyatyckiej, już ze względu na sprawy bałkańskie, wydawała się bardzo naprężoną, przybrała w ostatnich dniach znów wygląd pokojowy.

Wprawdzie i dziś jeszcze ścierają się zdania i sprzeczne wieści, lecz na razie, w tej przynajmniej chwili objawy, z których wnosićby można, że pokój w Europie nie będzie zakłócony, przeważają. Jak długo to potrwa, tego zapewne i najwytrawniejsi dyplomaci nie umieliby przepowiedzieć z jakąkolwiek pewnością, ale pozory przemawiają za tem, że tym razem ten nastrój pokojowy może dłużej się utrzyma.

To w każdym razie zasługuje na uwagę, że z głównego źródła groźnych zatargów w Europie, z półwyspu bałkańskiego, niema dziś przynajmniej nowych alarmujących wieści. Ruch rewolucyjny w Macedonii nie przybrał dotychczas rozmiarów, któreby uważać można za zapowiedź ogólnego powstania ludności tamtejszej na wiosnę. Nawet Sarafow zamilkł na chwilę i nie straszy już Europy pogróżkami, które mimo, że nie raz zakrawały na blagę i przesadę, jednak wywoływały wrażenie. Przypuszczenie, że jest to następstwem zmiany usposobienia w decydujących sferach Bułgaryi, zdaje się polegać na faktycznej podstawie. — Obecny gabinet bułgarski nabrał podobno przekonania, że wojna z Turcyą w chwili, w której ze strony Rosyi żadnego nie mógłby się spodziewać poparcia, w której ta wojna byłaby dla Rosyi podwójnie niedogodną, mogłaby się skończyć dla Bułgaryi bardzo niepomyślnie, conajmniej zaś byłaby ogromnie ryzykowną.

Z drugiej znów strony zauważono w Sofii, że chwilę obecną oraz pewne drożenie się wobec nacisku mocarstw, możnaby wyzyskać w innym kierunku i w innych dziedzinach. Widocznem jest, że mocarstwa dążą do uspokojenia opinii w Bułgaryi ustępstwami, które w części przynajmniej zaspokoić mogą narodowe ambicye i aspiracye Bułgarów. Księstwo bułgarskie, jako państwo lenne Turcyi, nie miało dotychczas prawa ustanawiania posłów i konsulów własnych za granicą. Pierwszych zastępowano agentami dyplomatycznymi, lecz i tych przyjęło tylko kilka mocarstw. — Tak np. w Berlinie Bułgarya dotychczas żadnego nie miała reprezentanta. Tymczasem teraz obiegają pogłoski, że nawiązane w tym celu rokowania doprowadzą do pomyślnego skutku i że także w Berlinie zjawi się wkrótce dyplomatyczny agent bułgarski. Pogłoski te wymieniają już jako kandydata na tę posadę dra Stanciowa, dotychczasowego agenta w Petersburgu. Uderzającą w każdym razie rzeczą było, że z okazyi dziesiątej rocznicy urodzin bułgarskiego następcy tronu Borysa, Wilhelm II, który — jak wiadomo — jest wielkim przyjacielem sułtana, nadał młodemu księciu najwyższy pruski order czarnego orła i wymienił z jego ojcem, jako pierwszy z suwerenów europejskich, bardzo serdeczne telegramy. Fakt ten sprawia wrażenie, jakoby miał być nagrodą za dobre sprawowanie się Bułgaryi i zaniechanie zamiarów wojennych. Drugim tego rodzaju sukcesem obecnego gabinetu bułgarskiego jest uzyskanie ze strony Austro-Węgier pozwolenia na zamianowanie agentów handlowych w charakterze konsulów w Budapeszcie, w Tryeście i Rjece. Pierwszym ma być mianowany dr Szyszmanow, sekretarz bułgarskiej agencyi dyplomatycznej w Wiedniu.

Nie ulega wątpliwości, że te ustępstwa na rzecz Bułgaryi nastąpiły z wiedzą i za zgodą sułtana, a jeśli do tego dodamy fakt, że poseł ks. Ferdynanda, Nacewicz wrócił znów do Konstantynopola, oraz pogłoski, że zdołał osiągnąć porozumienie z Portą co do ważnych kwestyj macedońskich, uzyskamy podstawę do przypuszczenia, że stosunki między Bułgaryą a Turcyą rzeczywiście znacznie się poprawiły.

I Serbia podobno dała już mocarstwom, zwłaszcza Austro-Węgrom, uroczyste przyrzeczenie, że nietylko nie będzie popierała ruchu rewolucyjnego w Macedonii i Starej Serbii, lecz prze[illegible]łoży wszelkich starań, aby ludność tamte[illegible]kała spokojnie na wynik akcyi reformo[illegible] Wprawdzie wobec tej wieści brzmią dziwnie mowy, jakie król Piotr i serbski minister wojny gen. Putnik wygłosili wczoraj podczas bankietu dla oficerów w konaku, a w których z naciskiem oświadczyli, że Serbia gotowa jest do ostatniej kropli krwi bronić praw swoich, ale mowy takie nie zawsze oznaczają rzeczywiste zamiary politycznej rządów. Obiegają także wieści, że w zamian za tę „rozsądną“ politykę Serbii wkrótce już ułożą się zadowalniająco także jej dyplomatyczne stosunki do innych państw i że posłowie zagraniczni wrócą niezadługo do Belgradu. — Ułatwi im to fakt, że z wyjątkiem jednego, wszystkich już spiskowców i królobójców usunięto z wybitnych posad dworskich.

Równocześnie z doniesieniami o tak pokojowym rzekomo zwrocie na półwyspie bałkańskim pojawiło się w włoskiej półurzędowej „Tribunie“ kategoryczne zaprzeczenie rewelacyi mediolańskiego „Seccolo“, jakoby rząd włoski wystąpił w Wiedniu z propozycyą zajęcia portów albańskich Durazzo i Valona, i doznać miał stanowczej odmowy. Zaprzeczenie to może najzupełniej zgadzać się z prawdą. Zajęcie tych portów przez Włochy równałoby się nadaniu Adrii charakteru morza włoskiego, rząd włoski mógł więc z góry przewidywać, że tego rodzaju propozycya musiałaby w Wiedniu wywołać niemałe zaniepokojenie, a rzecz conajmniej wątpliwa, czy obecna sytuacya nadawała się do tak ryzykownego kroku.

Tak się przedstawia sytuacya polityczna na wschodzie Europy dzisiaj. Jak już zaznaczyliśmy na wstępie, są oznaki, że ten pokojowy jej nastrój utrzyma się dłużej. Ręczyć za to jednakże bynajmniej nie chcemy, bo w polityce za nic ręczyć nie można.

Listy słowiańskie.

Praga, w lutym.

(Czeska historya i archeologia. — Pomnik Husa i Riegera. — Nowa dzielnica w Pradze. — Sympatye czesko-francuskie).

Czesi dość późno wzięli się do pracy naukowej, a że jej wyniki są wcale pokaźne i o postępie kultury czeskiej świadczą korzystnie, toż nic dziwnego, że uczeni ich cieszą się zdobyczami swej pracy i chwile jubileuszowe święcą uroczyście. Właśnie w tym miesiącu obchodzili historycy czescy trzydziestolecie działalności „Historickeho klubu“, któremu nauka czeska wiele blasku i świetnych imion zawdzięcza. — Jak wszędzie tak i tutaj idea narodowo-polityczna zajaśniała w przemówieniach naukowych, a dr Pekarz stwierdził w swej mowie, że w nauce historyi przed rokiem 1879 więcej mówiono o dziejach czeskich niż dzisiaj, że w podręcznikach szkolnych za Józefa II uczono się historyi krajów austryackich, nie Austryi, że nawet w dobie Metternicha dzieje czeskie uwzględniano obszerniej w nauce szkolnej, niż dzisiaj.

Pięćdziesięciolecie istnienia swego obchodził także „Archeologicky sbor“, czyli oddział archeologiczny Muzeum królestwa czeskiego. Wydział archeologiczny zgromadził już 180.000 różnych pieczęci, herbów i rękopisów z doby dawnej, zbiory monetowe dosięgły już liczby 21.000 a dział historyczno-artystyczny Muzeum liczy 8000 numerów. Ozdobą Muzeum najkosztowniejszą są zbiory prahistoryczne. Początek pracy tak historycznej jak archeologicznej w Czechach łączy się z imieniem wielkiego Palackiego. Archeologowie czescy posiadają swój organ naukowy „Pamatky archeologicke“, nadto wydają cenny „Spis pamiątek sztuki i historyi czeskiej“ (Soupis umeleckych a historickych pamatek v Czechach).

Zeszłego lata położono już kamień węgielny pod pomnik Husa. Model jednak pomnika samego tak mało znalazł uznania w narodzie, że wydział towarzystwa dla zbudowania pomnika polecił artyście, p. Szalounowi, zrobić nowy model w przeciągu roku bieżącego, a nie brakło i głosów, aby jeszcze jeden konkurs ogłosić. Tymczasem przystąpiło stowarzyszenie wspomniane do zupełnego odrestaurowania rodzinnego domu mistrza w gminie Husincu. Na posiedzeniu swem ostatniem uchwaliło wręczyć honorowe dyplomy za czynną działalność w sprawie budowy pomnika kilku znamienitszym osobom, między innymi poecie Svatoplukowi Czechowi, pisarzowi znanemu Al. Jiraskowi i p. Maternowej, wielbicielce poezyi naszej Konopnickiej.

Równocześnie dojrzewa myśl, podjęta przez klub turystów w Tarnowie, miejscowości Pojezierza, gdzie Rieger spędzał swe lata dziecięce, wiosnę życia młodzieńczego i liczne dni wieku męskiego, aby wznieść wybitnemu Czechowi pomnik okazały. Pomnik stanąć ma na wyniosłem wzgórzu Kozakowie, model już wykonał p. Prousek, suma kilku tysięcy już zebrana, a składki dalej płyną; obmyślono także zbudować schronisko dla gości w pobliżu pomnika i poprowadzić kilka wygodnych ścieżek na mogiłę, skądby i widokiem na Karkonosze podróżni uraczyć się mogli.

Jak niegdyś Madziarzy, dbali o wyszczególnienie pewnej dzielnicy w swem stołecznem mieście, ustanowili komitet, który czuwał nad tem, aby ulica Andrassego była cackiem artystycznem i okrasą stolicy jak najwspanialszą, tak obecnie Praga zwróciła baczną uwagę na

---

Nowe powieści Artura Gruszeckiego.

Na widnokręgu współczesnej powieści Artur Gruszecki należy do nielicznego szeregu tych, co stoją dziś na pograniczu ścierających kierunków literackiego tworzenia. W młodości w pierwszym okresie swoich usiłowań przysięgał na wiarę naturalizmowi, hołdował opisom realistycznym, szukał tematów na nizinach życia. W miarę wzbogacania sfery obserwacyi rozszerzał się jej widnokrąg, pogłębiała i nabierała coraz szerszego lotu myśl twórcza, fantazya powieściopisarza poczęła coraz częściej zwracać się w dziedziny życia społecznego i znajdować tam bryły rodzimego złota, niewyczerpaną kopalnię zjawisk życia współczesnego. Nie wielu, a może nawet żaden z dzisiejszych powieściopisarzów nie przeszedł tak systematycznej szkoły pisania powieści, takiej celowej ewolucyi talentu, nie gromadził tak żmudnie i zabiegliwie arsenału „dokumentów ludzkich i życiowych“, jak autor „Szachrajów“, aby je oddać na usługi nowej metody i zniwelować do zmienionych wymagań i upodobań.

Po takiem przygotowaniu, naturalną rzeczy koleją, przyjść musiał okres gorączkowego tworzenia. Nagromadzone wieloletnią obserwacyą zasoby, wsparła wrodzona fantazya, i z pod pióra Gruszeckiego płynąć zaczęły utwory powieściowe o najróżnorodniejszych tematach. Dostarczało mu ich zarówno życie wielkomiejskie, jak dwory szlacheckie, zarówno kwestye społeczne, jak obyczajowe, życie tłumu ubiegającego się za chlebem i złotem, życie przemysłowców i robotników, słowem całe zbiorowisko typów życiowych, tworzących mrowie ludzkie, i cała suma zjawisk, składająca się na skomplikowany obraz życia zbiorowego.

Gruszecki sam jeden prawie wziął na swe barki zadanie zobrazowania życia współczesnego w jego najbardziej typowych, w oczy rzucających się objawach i jako taki stanął niebawem w pierwszych szeregach.

W obfitym powieściowym dorobku naszego powieściopisarza jest wszelako dziedzina jedna, która szczególniej krew mu rozpłomienia, fantazyę barwnemi obrazami zapładnia i daje stwarzanym przezeń obrazom tchnienie wielkiej prawdy i wielkiego umiłowania. Dziedziną tą życie polskie na kresach, — walka żywiołu naszego z zalewem obcym.

Taki wspaniały obraz dał przed kilku laty, kreśląc w „Szarańczy“ rozpaczliwe zapasy ludności polskiej pod zaborem pruskim na Śląsku, podobny roztoczył, malując w powieści „Tysiąc lat“ szamotanie się uciskanych Słowaków z Węgrami. Do tej dziedziny tematów należy po części także ogłoszona świeżo dwutomowa powieść „Tam, gdzie się Wisła kończy“ (Warszawa, 1904. Nakładem Jana Fiszera).

Z utworu tego bije dziwna woń świeżości i swojszczyzny. Wszystko tu nowe. I tło, którem jest życie rybaków polskich w ubogiej wiosce u ujścia Wisły nad Bałtykiem, i przyroda, i charakterystyka opisywanego szczepu kaszubskiego, który mimo otaczającego go zewsząd germańskiego naporu, pozostał w duchu, wierze i obyczaju rdzennie polskim. Czytelnik znajdzie w tej książce rażący odskok od szarej powszedniości tematów, zalewających nową powieść dzisiejszą. W łonie tego malutkiego społeczeństwa, jakie autor opisuje, znajdzie tyle bogactwa rysów obyczajowych, tyle ciekawych szczegółów, tyle nawet poezyi życiowej, że ujrzy się przeniesionym w inny świat myśli i wyobrażeń, w świat patryarchalnej jakiejś prostoty ducha i obyczaju, stosunków nie skażonych zepsuciem wielkomiejskiej cywilizacyi. I wówczas zrozumie, w czem szukać należy źródła siły i odporności tej garstki rodaków, od pnia macierzystego dawno odciętych, a tak pełnych wiary i siły.

Nad zatoką gdańską, „kędy Wisła się kończy“, rozsiadła się na półwyspie Hela uboga nadmorska osada Jastarnia. Mieszka w niej ludność kaszubska, utrzymująca się wyłącznie z połowu ryb. Z dziada, pradziada trudniąc się rybołowstwem, mieszkańcy Jastarni i kilku innych okolicznych osad rybackich wytworzyli wśród siebie odmienny patryarchalny obyczaj i prawa, oparte na solidarności pracy, zysku i... zapatrywań.

Autor, roztaczając obraz tego niezmiernie zajmującego życia, obraz, malowany z prawdziwą precyzyą, wtajemnicza nas kolejno w jego charakterystyczne znamiona. Rybacy, zorganizowani w specyalne związki, t. zw. „maszoperye“, będące rodzajem cechów, wiodą żywot cichy, jednostajny, urządzają prastarym obyczajem wspólnie wyprawy, wspólne połowy, wspólny podział plonu. Nieprzystępni duchowi postępu, zaśniedziali w rutynie, boją się, jak ognia, reform, przystępu śmielszej myśli, któraby mogła uczynić zamach na uświęcony tradycyą obyczaj. Wloką też wskutek tego żywot nędzny, gdyż prymitywna organizacya wobec postępowej konkurencyi sąsiadów niemieckich nie może się ostać.

Nagle zjawia się między niemi przedstawiciel ducha postępu. Stach Urbaniak po trzyletniej służbie wojskowej w „marynie“ przybywa do rodzinnej wioski, a widząc niższość praktykowanego przez „swojaków“ systemu, pragnie go ulepszyć przez wprowadzenie innowacyj. Proponuje założenie wspólnej wędzarni, radzi zorganizować wyprawy na t. zw. „szonerach“, krytykuje przestarzały sposób alarmowania na wypadek burzy. W cichej osadzie rozpoczyna się walka. Przeciw Urbaniakowi oświadcza się zakamieniała w konserwatyzmie większość „maszoperyi“, za nim zaledwo grono młodszych zapaleńców. I oto w tej małej społeczności rozpoczyna się walka „młodych ze starymi“. Silna i zorganizowana „maszoperya“ odnosi na razie zwycięstwo nad reformatorem i nawet wyklucza go ze swego grona, ale niebawem duch postępu odnosi walne zwycięstwo, bo Urbaniak, wytężywszy wszystkie siły, przedsiębiorczością i energią przekonał wątpiących dowodnie o słuszności swej sprawy, wróciwszy do Jastarni jako tryumfator na własnym okręcie rybackim.

Wątku powieściowego nie starczyłoby jednak autorowi, gdyby weń nie wplótł historyi miłosnej. Cała akcya Urbaniaka rozgrywa się na tle romansu, którego bohaterką jest cicha córa rybacka, Jagusia Budziszanka, sierota po zmarłym na morzu rybaku. Do niej to zwraca afekty swe dzielny młodzian, w chwili, gdy zaletami jego pogardziła bezmyślna lalka wiejska, i w niej znajduje zaufaną i godną pomocnicę w doprowadzeniu swych planów do skutku.

Nowy temat i nowe tło powieściowe wzbudziły w autorze niepowszedni zasób energii twórczej i temperamentu i sprawiły, że pod względem artystycznego przeprowadzenia powieść „Gdzie się Wisła kończy“, należy do najlepszych, jakie dotąd napisał. Czuć w niej ogromne odczucie potęgi żywiołu morskiego, — czuć niezwykły rozpęd fantazyi i obrazowość słowa. Znakomicie kreślonemi są opisy morza, połowu ryb, wybornie uchwyconą gwara ludowa, porywającym grozą opis burzy morskiej i śmierci trzech uciekających „na fali“ rybaków. Charakterystyka patryarchalnego obyczaju „maszopów“, opis ich narad i przemówień, studyowany drobiazgowo na miejscu, zaliczyć można również do najlepszych ustępów tej powieści, która wzbogaca beletrystykę naszą nową sferą obserwacyi i talent Gruszeckiego w pełni najlepszych jego rysów odsłania.

Odmienną zupełnie pod względem tematu i tła jest powieść „Na swobodzie“ (Warszawa 1904. Jan Fiszer). Jestto utwór bezpretensyonalny, raczej humoreska, jak powieść, rzucona na papier z widocznym pośpiechem. Nie szukać tu szerszego jakiegoś tła ideowego lub społecznego, mimo to jednak odczytać ją można z żywem zajęciem dla pewnych specyalnych rysów, zbieranych na bruku warszawskim.

„Na swobodę“ wydostaje się z objęć ciotki, bogatej starej panny, młody synek obywatelski. Wysłano go z zapadłej wioski ukraińskiej do Warszawy, aby się tam trochę „ogładził“. Troskliwa cioteczka wypchała mu pugilares banknotami a walizkę podróżną prowiantami i Poluś Jemiołkiewicz rozbił namioty w hotelu Europejskim. Nieszczególnie jednak wiedzie się żądnemu wrażeń wieśniakowi na tej swobodzie. Wpada w ręce wielkomiejskich oszustów i wyzyskiwaczy. Wypróżniają mu ci przyjaciele pugilares a na domiar narażają na fatalną awanturę miłosną, w której niewczesnemu donżuanowi wypadło paść ofiarą zemsty oburzonego za zamach na uczciwość swej żony małżonka. Opis różnych arcyzabawnych przygód w gabinetach restauracyjnych, doskonałe obrazki rodzajowe ze świata szumowin wielkomiejskich, wreszcie komiczny epilog przyjazdu cioci, która zastaje u swego siostrzeńca kobietę z półświata ukrytą w szafie, dopełniają treści humoreski pisanej żywo i dowcipnie.

W powieści p. t. „Zwycięscy“ (Warszawa 1903, Gebethner i Wolff) podjął i przeprowadził p. Gruszecki nie tylko z brawurą ale i z niepoślednim talentem śmiałe przedsięwzięcie artystyczne. Stworzył powieść o jaskrawym temacie wojennym, silnych epizodach i zajmującym konflikcie psychologicznym. Rzecz dzieje się za czasów wojny francusko-pruskiej w r. 1870.

Generał Werder powziąwszy wiadomość, że w okolicy miejscowości Landricourt wolni strzelcy francuscy znieśli patrol ułanów niemieckich, wysyła w pościgu za nimi oddział wojska pod wodzą podpułkownika ks. Zasławskiego z poleceniem zniszczenia wioski i wyprawienia krwawej rzezi mieszkańcom. Zasławski polecenie spełnia, mimo że dusza jego buntuje się przeciw temu ohydnemu czynowi, mimo że w gronie postawionych przed jego sądem winowajców znajduje się urocza hrabianka de Villourez, którą przed rokiem spotkał na Rivierze i pokochał.

Scena sądu wojennego, w której ks. Zasławski zmuszony jest pod naciskiem swych podwładnych oficerów wydać wyrok śmierci na niewinne ofiary, jest jedną z najpiękniejszych, jakie nam dała powieść lat ostatnich.

Okupuje ona pewne niekonsekwencye w postępowaniu bohatera powieści ks. Zasławskiego, który postawiony wobec tak doniosłych wypadków i w tak odpowiedzialnej roli, nadto wiele okazuje słabości charakteru.

Melodramatyczny zgon jego, mający być expiacyą za błąd popełniony, psuje poniekąd budowę powieści, skądinąd doskonałej i zalecającej się silną akcyą, żywym i zajmującym tokiem opowiadania. Dawno nie zdarzyło mi się czytać powieści, którąby budziła tyle i tak sprzecznych uczuć, jak ten utwór z obcych stosunków zaczerpnięty a przecież tak wzruszający bólem serdecznym i tem współczuciem, jakie mają dla nędz życia ci, co sami przechodzą najtwardszą szkołę politycznej niedoli.

Władysław Prokesch.

nową dzielnicę koło Karlina, która ma być najokazalszą perłą nad Wełtawą. Olbrzymią powierzchnię ziemi rozparcelowano w odpowiedni sposób, aby w duchu zupełnie nowożytnym i wedle wymagań zdrowotności stawiano domy. — Obszerny cmentarz pod Żiżkowem przemieniono w uroczy ogród, domów nie wolno wznosić wyższych nad trzypiętrowe w głębszej części, w przedniej zaś tylko dwupiętrowe, aby nie zasłaniały widoku na zalesiony Żiżków. W sercu nowej dzielnicy założono ogród Riegera tuż obok dawniejszego nieco parku Kaizlowego. — Aby zabudowanie dzielnicy odbyło się w myśl uchwał Rady miejskiej, czuwa osobny komitet nad tem, aby nie było żadnych spekulacyj finansowych przy odprzedawaniu parcel, ani przez dobudowywanie skrzydeł w miejscach, na ogrody i podwórza przeznaczonych. Troska zwrócona na piękno domów i na zdrowotne ich urządzenia.

Zbliżenie czesko-francuskie o wiele jest młodsze, niż sympatye rusofilskie nad Wełtawą. W r. 1900, podczas powszechnej wystawy paryskiej, Praga wysłała osobną deputacyę nad Sekwanę, aby w hołdzie złożyła Paryżowi dar artystyczny, spoczywający dzisiaj w muzeum Carnavelet. Najbliższego lata zaprosili Czesi na zlot sokolski Francuzów, a gdy goście przybyli, przyjmowano ich ze szczególniejszą miłością i wylewnością. Francuzi z podziwem patrzeli na Sokołów, jako „apoteozę męskiej siły". Obecnie wydała Rada gminna Paryża pamiętnik swej delegacyi, podróżującej do Czech, z uwielbieniem i podziwem wyrażając się o Sokołach czeskich, że „naród, zdolny do takiej karności, jest pewny zwycięstwa; najwyborniejsze siły wojenne nie mogą iść w zawody z Sokołami". Paryż przesłał dzieło Pradze, a Praga przyjęła dar z podzięką i radością.

Iwo.

Echa wojenne.

(Jeszcze o napadzie Japończyków na Port Artura. — Opis jego. — Bohaterstwo Japończyków. — Wzrost miasta Charbina.)

O ataku japońskich „branderów" na Port Artura w poprzedni wtorek podaje „New York Herald" w paryskiem wydaniu swojem niektóre jeszcze szczegóły na podstawie informacyj, które korespondent pisma tego otrzymał w Czifu od załogi okrętów japońskich. Do Czifu — opowiada korespondent — przybyło 29 Japończyków, którzy zdołali się wyratować i od nich otrzymałem następujące szczegóły:

Japońska eskadra, złożona z jednego pancernika, 4 krążowników, 11 torpedowców i 5 okrętów przewozowych, przybyła w poniedziałek po północy do wejścia portu Artura. Okręty przewozowe odłączyły się zaraz od floty, ażeby spełnić swoje zadanie. Do załogi tych statków przemówił komendant, żegnając ją i wzywając do poświęcenia życia dla dobra ojczyzny. Okręty owe zbliżyły się do portu na 5 mil morskich. Z pancernika rosyjskiego „Retwizan" i z fortów odezwały się działa. Trzy okręty transportowe, zaskoczone kulami działowemi, zatonęły. Co się stało z ich załogą — niewiadomo. Dwa pozostałe statki zbliżyły się jeszcze więcej do portu. Załoga, ujrzawszy, że nie wykona zamiaru, zarzuciła kotwice i następnie wysadziła statki w powietrze. Każdy z tych okrętów miał na pokładzie 15 ludzi i 4 łodzie ratunkowe.

Trzy łodzie po spuszczeniu na wodę zostały strzaskane przez pociski rosyjskie, do czwartej wskoczyła załoga i próbowała dostać się do japońskich torpedowców. Plan ten nie udał się, torpedowce bowiem z powodu morderczego ognia działowego, pogasiły światła. Również nie zdołali marynarze japońscy dotrzeć do swoich krążowników, gdyż morze było wzburzone, a rosyjskie reflektory oślepiały ich. Przez dwa dni walczyła łódka ze swoją falą. Wieczorem wylądowali na wyspie Miautau, najęli tam chińską „dżonkę" i przybyli do Tengern. Stąd pieszo przebyli 40 mil drogi, wynajęli potem znowu „dżonkę" i morzem dostali się do Czifu. Przez dwa dni w ustach nic nie mieli. Jeden z owych dwóch okrętów zbliżył się do „Retwizana" i do odległości strzału nie wyzwolił strzelby. Z 30 ludzi, którzy byli na pokładzie tych dwóch „branderów" zginął tylko jeden przy spuszczaniu łodzi ratunkowych.

Z Kobe i Niuczwangu nadeszły do Londynu wiadomości, że przybyło do Port Artura z samochu z „branderami" w Port Artura przedostatniego we czwartek ubiegłego tygodnia wycieczkę wywiadowczą do portów Talienwan i Hatowan. Podobno większe budynki w Talienwanie zostały przez Rosyan podminowane, ażeby je w razie wylądowania Japończyków wysadzić w powietrze. Z tegosamego źródła donoszą, że do prowadzenia „branderów" zostali wezwani ochotnicy z floty japońskiej. Zgłosiła się bardzo znaczna liczba, z których wybrano 77 oficerów i marynarzy, pomiędzy nimi 65 kadetów. Wszyscy kadeci zostali mianowani oficerami. Nieudanem zatarasowaniem Portu Artura tak się zmartwili, że na znak żałoby ogolili głowy.

Konsul amerykański w Niuczwangu, Miller, przedłożył rządowi swojemu daty o wzroście Charbina, który jest geograficznem, administracyjnem i handlowem ogniskiem Mandżuryi. W r. 1901 miał Charbin 12.000 ludności rosyjskiej; w 1902 r. 20.000; w maju 1903 r. już 44.000, a w październiku tego samego roku 60.000. Wzrost prawdziwie amerykański. Urzędnicy rosyjskiej administracyi z rodzinami stanowią osobną kolonię, mającą 11.000 głów. Chińczycy w liczbie 40.000 mają zupełnie odrębną dzielnicę.

Wydatki na zabudowanie miasta wyniosły dotychczas do 70 milionów koron. Rosyjsko-chiński bank, jedyny w Charbinie zakład finansowy, ma dziennego obrotu przeszło 800 koron. Najważniejszą gałęzią przemysłu w Charbinie jest młynarstwo. Obecnie jest w ruchu 8 młynów wartości 2,500.000 koron. W środku bieżącego roku mają młyny te produkować dziennie przeszło 400 000 kilogramów mąki. [illegible] zajmują [illegible] Charbinie [illegible] robotnicy. Gorzelnie w Charbinie mają pewny zbyt, produkując dziennie około 10.000 litrów wódki. Konsul Miller pesymistycznie zapatruje się na przyszłość handlu amerykańskiego w Mandżuryi, który jest opanowany przez Rosyan, rząd czyni mu ogromną konkurencyę. Handel niemiecki wzrasta po zabraniu Mandżuryi przez Rosyan.

Kronika wiedeńska.

(Usunięcie „Róży Bernd" z repertuaru „Burgtheatru". — Kto spowodował to usunięcie. — Stanowisko prasy. — Głos „N. Wiener Tagblattu". — Jubileusz ministra Hartla — Hala do sprzedaży ryb.)

(x.) Najważniejszem zdarzeniem dnia jest usunięcie dramatu Hauptmanna: „Róża Bernd" z repertuaru sceny nadwornej, czyli tak zwanego „Burgtheater". Usunięcie to, jak doniosły tutejsze dzienniki, nastąpiło na „wyższe życzenie" z powodów natury rzeczowej. „Róża Bernd" zjawiła się na wspomnianej scenie pięć razy i teraz nagle spotkała ją banicya. W sprawie tej pisze „Die Zeit": „Ową damą z wysokiej arystokracyi, która dała inicyatywę do wstrzymania dalszych przedstawień, jest arcyksiężna Walerya. Arcyksiężna była na premierze i była, jak opowiadają w kołach teatru nadwornego, już pierwszemi scenami tego dramatu wiarołomstwa tak oburzoną, że chciała po drugim akcie opuścić teatr, musiała jednakże pozostać do końca, na tę bowiem porę był powóz zamówiony. Arcyksiężna miała powiedzieć: „Byłabym wyjechała w środku sztuki, gdybym była miała swój powóz". Już w najbliższych dniach potem otrzymał urząd ochmistrzowski polecenie, ażeby spowodował usunięcie tej sztuki z repertuaru. Pomiędzy artystami panuje wzburzenie z powodu tego zarządzenia. Wszyscy sądzą, że Hauptmann zerwie z „Burgtheatrem" wszelkie stosunki."

W tych kilku wierszach mieści się dosadny obraz kulturno-historyczny. Prasa wiedeńska przyjęła to rozporządzenie cenzuralne prawie bez wyjątku nieprzychylnie. „Neues Wiener Tagblatt" pisze z tego powodu w artykule wstępnym: „Czy ta wiadomość przychodzi rzeczywiście z Wiednia, metropolii sztuki, siedziby słynnego we wszystkich krajach niemieckich „Burgtheatru", czy też wyszła z przedmieścia Bizancyum? Kto to są owi „wyżsi" i owi „przełożeni", którzy w „Burgtheatrze" mają ostatnie słowo w rzeczach sztuki, których wola znosi wszystkie poprzednie zarządzenia fachowe i autorytatywne, których rozkaz przepisuje nie tylko publiczności, czego ma słuchać, ale i po[illegible] ma tworzyć? Można rozumieć, nie zgadzaj[illegible] to, jeżeli wzbroniony jest wstęp na scen[illegible]worną dramaturgów o treści socyalnej lub politycznej, ale sztukę, w której chodzi o motywy czysto ludzkie, o nienawiść i miłość, zdradę i zemstę, trwogę i nędzę — taką sztukę poprostu „wydekretować" za drzwi teatru, mającego pierwszą i największą kartę w dziejach sceny niemieckiej, to jest krok, który chyba mógłby zrozumieć zmarły marszałek dworu Kalb".

W ten sposób sądzi cały Wiedeń o usunięciu „Róży Berndt" z nadwornej sceny. W kołach teatralnych krąży wiadomość, że sztukę tę wznowią we Wiedniu artyści berlińskiego „Deutsches Theater", którzy w maju dawać będą gościnne przedstawienia w tutejszym teatrze Carla. Wprawdzie dyrekcya „Burgtheatru" nabyła wyłączne prawo wystawiania tego dramatu w Wiedniu, ale usunięcie „Róży Berndt" z repertuaru uważać należy za złamanie kontraktu. Teraz Hauptmann ma prawo udzielić pozwolenia na wystawienie swej sztuki w Wiedniu każdemu innemu teatrowi.

Jestem przeciwnikiem wszelakich jubileuszów, zwłaszcza urzędniczych, ale wobec dra Hartla, ministra oświaty, należy zrobić wyjątek. Otóż dzisiaj obchodzi dr Hartel jubileusz z powodu czterdziestej rocznicy otrzymania dyplomu doktora filozofii. Jubilat, który w bardzo skromnych warunkach rozpoczął swoją działalność, otrzymał d. 1 marca 1864 dyplom doktorski i rozpoczął, jako suplent akademickiego gimnazyum, swój zawód. Wkrótce został docentem uniwersytetu, a następnie profesorem. W r. 1896 został szefem sekcyi w ministerstwie oświaty, a w r. 1900 objął tekę tego ministerstwa. Dr Hartel był wychowawcą hr. K. Lanckorońskiego i powiadają, że poparcie tej wpływowej rodziny ułatwiło mu karyerę. Jeżeli tak było rzeczywiście, to przyznać trzeba, że wpływ ów został godnie użyty. Krakowianie pamiętają zapewne mowy dra Hartla, jedną, łacińską, na jubileuszu uniwersytetu Jagiellońskiego, i drugą, pełną zapału, podczas otwarcia Akademii sztuk pięknych w Krakowie. — Dr Hartel, jako minister oświaty, rozwinął wszechstronną działalność, wolną od politycznych uprzedzeń.

Sprawa taniego mięsa, która tutaj spowodowała takie wzburzenie, ucichła nagle i, jak się zdaje, nie prędko zjawi się na porządku dziennym. Wiedeńczycy złorzeczą, ale płacić muszą za mięso drogie ceny. Częściową ulgę ma przynieść konsumentom centralna hala dla sprzedaży ryb. Budowę tej hali już rozpoczęto na prawym brzegu kanału dunajowego w pobliżu mostu Stefanii. Staną tam dwa zabudowania, mające po 48 metrów długości i zawierające wszelkie urządzenia do przechowywania ryb. W chłodni, utrzymywaną będzie stała temperatura 0°, a w lodowni do — 10°. Hala centralna dla sprzedaży ryb jest już w znacznej części wybudowaną, a kosztorys obliczono na 200.000 koron. Ceny ryb w Wiedniu są wogóle niskie, o wiele niższe, niż w Krakowie. Tak zwana biała ryba, mniej szlachetna, ale bardzo pożywna dla wielkiej zawartości białka, mogłaby się stać prawdziwym pokarmem ludowym. W zimie kilogram tej ryby kosztuje zaledwie 60 halerzy. Niestety, Wiedeńczycy, jak to dr Lueger stwierdził przy sposobności wobec cesarza, nie mają „przekonania" do ryb.

Kronika.

Kraków, 2 marca.

Banicya „N. Reformy" z cesarstwa niemieckiego ustaje z dniem 3 marca br. Jak wiadomo, przed dwoma laty, na podstawie rozporządzenia kanclerza państwa, odebrano „N. Reformie" debit pocztowy w całem cesarstwie niemieckiem. Banicya ta polegała na tem, że urzędom pocztowym w cesarstwie niemieckiem nie było wolno przesyłać adresatom naszego dziennika. Z dniem jutrzejszym zakaz ten ustaje.

Prosimy więc tych prenumeratorów naszych, którzy zamówili już nasz dziennik, aby o jego regularne doręczanie upominali się na pocztach niemieckich.

Odczyty na rzecz sprowadzenia zwłok Słowackiego, mające się odbyć 21 b. m., wygłoszone zostaną w auli uniwersytetu Jagiellońskiego. — Jak wiadomo, biorą w nich udział: H. Sienkiewicz, prof. Kallenbach i prof. Zdziechowski. Bilety nabywać można w Czytelni akademickiej (Sławkowska 12).

Koncert pp. Sulkowskich. W dniu 11 b. m. odbędzie się w sali hotelu Saskiego koncert znanych artystek pp. Sulkowskich ze współudziałem dyr. Józefa Kotarbińskiego, barytonisty p. Kazimierza Wilczyńskiego i orkiestry 56 pułku.

Z teatru miejskiego piszą nam: Pod kierunkiem p. Walewskiego odbywają się próby z 4-akt. dramatu A. Bayerleina „Capstrzyk" (Zapfenstreich), do którego pracownia krawiecka przygotowuje nowe mundury wedle form przyjętych w armii niemieckiej. Po tem wejdzie na repertuar 4-akt. dramat „Los", nadesłany z Warszawy przez młodego autora, który kryje się pod pseudonimem Habdanka. Rzecz osnutą jest na tle stosunków fabrycznych w Królestwie Polskiem.

Podrożenie pieczywa. Do podanej wczoraj wiadomości o podrożeniu pieczywa dołączamy szczegóły, otrzymane w komisaryacie targowym. I tak na 36 piekarzy w Krakowie złożyło dotychczas w komisaryacie 25 piekarzy cenniki na miesiąc marzec, z których dwóch: Józef Kowalczyk z ulicy Szewskiej i Stanisław Długoszewski z ulicy św. Tomasza pozostali przy dawnych cenach i dawnej wadze pieczywa, tak chleba we wszelkim gatunku, jak i bułek. Ceny chleba, jak to wczoraj podaliśmy, wzrosną na kilogramie o 2 halerze, u niektórych piekarzy wyżej. 12 piekarzy postanowiło w dalszym ciągu wypiekać bułki centowe, zmniejszając tylko nieco ich wagę.

Komisaryat targowy zajął się ułożeniem obowiązującej tabeli i cen pieczywa, które będą rozesłane do sklepików, opublikowane w pismach i rozlepione na rogach ulic.

Podrożenie chleba i bułek, obciążające w pierwszej linii budżet biedaków, jest ze wszech miar niepożądane, tem też na większe uznanie zasługuje deklaracya dwóch powyżej wymienionych piekarzy, którzy, nie solidaryzując się z większością, postanowili nie podwyższać cen pieczywa. Ta deklaracya jest zarazem dostatecznym dowodem, że nie niezbędna potrzeba, lecz chyba jakieś inne względy kierowały większością piekarzy krakowskich w ich postąpieniu. Sprawa podwyższenia cen pieczywa ma być przedmiotem interpelacyi na jutrzejszem posiedzeniu Rady miasta.

Raut na kuchnie dla głodnych dzieci w połączeniu z loteryą fantową odbył się onegdaj w szczelnie publicznością zapełnionych salach „Koła obywatelskiego". Kulminacyjnym punktem wieczoru był teatr amatorski, w którym odegrano z werwą i życiem trzy jednoaktówki: „Kolacyjkę" A. Schnitzlera, „Wdówkę" Thibauta i „Schadzkę" Z. Przybylskiego. Podczas loteryi przygrywała orkiestra 13 p. p. pod dyrekcyą kapelmistrza p. J. Hocka. Dochód z wieczoru dość znaczny.

Kradzież na kolei. Władysław Książek, blacharz, lat 19 liczący, rodem ze Lwowa, dzisiaj rano na dworcu kolejowym wyciągnął pugilares z kieszeni Jana Górki w chwili, gdy ten wsiadał do wagonu. Górka spostrzegł się jednak dość wcześnie i przytrzymał złodzieja na gorącym uczynku, poczem oddał go w ręce policyi. Książek jest nałogowym złodziejem, wielokrotnie karanym we Lwowie i Krakowie. W ostatnich czasach operował na dworcach kolejowych, gdzie też nareszcie powinęła mu się noga. Górka wyjeżdżał do Prus na zarobki, w pugilaresie posiadał cały swój majątek 31 marek.

Dobrzeby było, gdyby obecnie policya rozciągnęła silniejszy dozór nad dworcem kolejowym, zabezpieczając w ten sposób wyjeżdżających wieśniaków na roboty polne do Prus, przed zręcznością miejskich rzezimieszków.

Przed wielkim procesem. Parutysięczny tłum ludzi dobijał się dzisiaj po południu do bramy sądu krajowego karnego, gdzie w biurze podawczem wydawano bilety na rozpoczynający się jutro proces kolejarzy. Silny kordon policyi utrzymywał przed bramą porządek. Bilety, których wydano małą tylko liczbę, rozchwytano w przeciągu kilkunastu minut.

Wdzięczna włościanka. Do lokaja Andrzeja Wójcika, zamieszkałego przy ulicy Granicznej, zgłosiła się przed kilku dniami nieznana wiejska kobieta z chorem dzieckiem, prosząc o nocleg. Wójcikowie litując się niedoli, użyczyli jej noclegu, nakarmili i napoili. Nazajutrz kobieta, korzystając z chwilowej nieobecności gospodarzy w izbie, wyjęła z szuflady stolika dwie ślubne obrączki złote z literami A. W. i E. S., oraz dwa pierścionki złote, razem wartości 75 koron, i znikła. — Powinno to być nauczką dla naszych stróżów, którzy często zbyt nieopatrznie udzielają przytułku noclegowego różnym podejrzanym indywiduom.

Smutne następstwa kradzieży. Przedostatnia rozprawa karna przed przysięgłymi w bieżącej kadencyi toczyła się dzisiaj przed ławą sędziów przysięgłych w Krakowie. Nusem Fries, 26 lat liczący kelner, oskarżony został o zbrodnię kradzieży na na szkodę propinatora Grossbarta w Radłowie, któremu skradł z zamkniętej skrzyni w nocy z 11 na 12 grudnia 1903 r. 4.570 koron. Kradzieży tej dopuścił się Fries z drugim wspólnikiem, niejakim Janem Sułkiem, który, otrzymawszy połowę pieniędzy, zbiegł za granicę. I tu się zaczyna tragedya dla obu złodziei. Fries z pieniędzy, ukradzionych Grossbartowi, dał do przechowania swojemu przyjacielowi, niejakiemu Chielowi Holländerowi, 2.480 koron, z któremi to pieniądzmi ów „przyjaciel" uciekł do Ameryki. Następnie Fries, w ten sposób straciwszy ukradzione pieniądze, złapany został przez żandarmeryę w Łękawicy pod Tarnopolem, gdzie się ukrywał i osadzony w więzieniu, towarzysza zaś jego, Jana Sułka, jeszcze gorszy gorszy los spotkał. Oto aresztowany przez żandarmeryę pruską w Bremie, w drodze do Oświęcima, chciał się ratować ucieczką i wyskoczywszy z pociągu, będącego w biegu, zabił się na miejscu. Na dzisiejszej rozprawie Fries do kradzieży pieniędzy się przyznał, nadto przyznając się do kradzieży kilku flaszek wina i śliwowicy z piwnicy Grossbarta. Sędziowie przysięgli zatwierdzili pytanie w kierunku zbrodni kradzieży, a trybunał skazał obwinionego Nusema Friesa na 3 lata ciężkiego więzienia.

Morderstwo z zazdrości. Dwa dni trwająca rozprawa karna przed sądem przysięgłych w Krakowie przeciw Antoniemu Chlebdzie zakończyła się wczoraj po południu. Po mowie zastępcy prokuratora dra Solaka, podtrzymującego oskarżenie, oraz mowie adwokata dra Mikiewicza, który zbijał poszlaki, świadczące przeciw jego klientowi, po resumé przewodniczącego, sędziowie przysięgli udali się na naradę. Po godzinę trwającej naradzie, ogłosili werdykt, zaprzeczający 11 głosami zbrodnię morderstwa, natomiast zatwierdzili pytanie w kierunku zabójstwa, a trybunał skazał obwinionego Antoniego Chlebdę na 10 lat ciężkiego więzienia.

Skazany butnie oświadczył, że żadnego wyroku nie przyjmuje, ale protest ten nie na wiele mu się przydał, gdyż zaraz do kaźni przez dozorców odprowadzony został.

Wykryty morderca. Przed kilku tygodniami uwięziono na dworcu krakowskim, na żądanie sierżanta policyi tarnopolskiej Fr. Wilka, trzech żydów, ściganych za spełnienie wielkiej kradzieży u Dawida Francosa w Tarnopolu. Aresztowani nazywali się: Bass, Farb i Samuel Szeinc. Komisaryat policyi tarnopolskiej wysłał agenta policyjnego do Krakowa, który stwierdził, że Szeinc jest identycznym z Łukaszem (Stefanem) Ostrowskim, który wymordował i obrabował w swoim czasie rodzinę jakąś, na wsi koło rosyjskiej Nowosielicy, a ponadto poszlakowany był jako złodziej i morderca w innych morderstwach i kradzieżach w Rosyi. Władza w Nowosielicy rosyjskiej wyznaczyła nawet za ujęcie Ostrowskiego nagrodę 500 rubli. Policya zarekwirowała już z Rosyi akta Ostrowskiego.

Oświęcim 2 marca. Wczoraj odbyła się rozprawa ofertowa w tutejszym magistracie na budowę rzeźni miejskiej. Oprócz dwóch ofert Polaków wpłynęły dwie oferty Niemców z szalonym opustem cen. co tembardziej jest podejrzanem, że wobec niskich cen kosztorysowych owi oferenci, Niemcy, muszą absolutnie liczyć na jakieś fortele i wybiegi, które później mogą gminę na znaczne koszta i nieprzyjemności narazić. W chwili, gdy w całej Galicyi rozbrzmiewa silnie hasło: „chleb dla swoich!", spodziewamy się, że z Polaków złożona Rada miejska z jej burmistrzem na czele, nie da się złapać na zakusy pruskie i godząc interes gminy z obowiązkiem popierania tylko swoich, dołoży wszelkich starań, aby obu Niemcom dać należytą odprawę.

Krosno. Za lasami, górami, nad samą węgierską granicą, leży mała, górska wioska Huta Polańska. Garstka zamieszkałych tam Polaków, pozbawiona wszelkich intelektualnych czynników, bez szkoły, zdala od kościoła, pozostawiona sama sobie, wegetuje tam raczej, niż żyje. Chcąc temu smutnemu stanowi zapobiedz choć w części, postanowiło Tow. „Szkoły lud." w Krośnie wybudować tam szkołę. Przezwyciężono z wielkim trudem liczne trudności, lecz, gdy zdawało się, że nic już na przeszkodzie nie stanie, wyłoniła się nowa, olbrzymia trudność w nabyciu gruntu pod budowę szkoły. W trudnem tem położeniu zwrócono się do p. Żaka, pełnomocnika p. Karola Toneta i nie bezskutecznie. Z niezwykłą bowiem gotowością, odniósł się on z prośbą do p. Toneta o darowanie gruntu i uzyskał je rzeczywiście tak, że dziś sprawa budowy szkoły jest zapewnioną. Hojności tych panów zawdzięcza zatem Tow. „Szkoły lud." zdobycie nowego posterunku. Obywatelskie cnoty ich tembardziej należy tu uwydatnić, że jeden z nich p. Tonet jest Niemcem, zaś p. Żak — Morawianinem. Osobno zaś dziękuje wydział p. Stecznieczce, zarządcy dóbr w Polanach, który, nie szczędząc trudów i pracy, osobistemi zabiegami do zrealizowania jego myśli się przyczynia. On wyszukał majstrów, on przyjął dozór wypłaty przy budowie szkoły, on wreszcie cennemi radami i uwagami nas wspiera, co nie jest małą rzeczą, jako że miejscowość jest oddalona, a dojazd trudny. Zarząd Towarzystwa „Szkoły lud." zale im za to serdeczne podziękowanie.

Z autonomii. Prezesem Rady powiatowej w Dolinie wybrano p. Krupińskiego, notaryusza w Bolechowie, a jego zastępcą ks. dziekana Zarembę z Doliny.

Wydalenie uczniów z seminaryum nauczycielskiego. Z Rzeszowa donoszą do „Gazety Narodowej", że dyrekcya tamtejszego seminaryum nauczycielskiego wydaliła 13 uczniów III roku, jako głównych prawodców strejku szkolnego, który niedawno miał tam miejsce.

Zmarli.

W Kieleckiem zmarł w sędziwym wieku Stefan Zdzisław Reklecki, właściciel dóbr. W r. 1863 był zmarły gorliwym zwolennikiem Langiewicza i zajmował wybitne miejsce w obozie w Wąchocku. — Należał do organizacyi partyi czerwonej, mienie swoje na to oddał, ratując niejednego z powstańców, za co też rząd rosyjski przez długi szereg lat go prześladował.

Ze świata.

Ugodowcy wobec wojny. Ugodowcy nasi zaczynają się cofać. Zagraniczny ich organ „Dziennik Poznański" zaprzecza kategorycznie wiadomości o adresie wiernopoddańczym i składkach krociowych na Czerwony Krzyż, rzekomo przez ludność Warszawy dostarczonych. Ze wszystkiego widać jednak, że ugodowcy pragnęliby gorąco wywołać jakieś objawy uczuć wiernopoddańczych, ale odstrasza ich osoba gen.-gub. Czertkowa, który zajmuje wobec żywiołu polskiego tak zdecydowanie wrogie stanowisko, że gotówby nawet nie przyjąć takiego objawu lub przedstawić go w Petersburgu umyślnie w sposób dla ugodowców niepożądany.

Ks. arcybiskup Popiel zbiera składki celem wzmocnienia opieki duchownej nad żołnierzami katolikami, wysyłanemi na teren wojny. Zebrał dotąd 50 tysięcy rubli, za którą to kwotę będzie wysłanych kilku księży katolickich oraz sióstr miłosierdzia z ambulansami. Akcyę tę tłomaczy okoliczność, że w całej Europie, tj. w pięciu okręgach wojennych, na jakie podzieloną jest Rosya europejska, znajduje razem 9, wyraźnie dziewięciu katolickich kapelanów wojskowych, z których na całe Królestwo Polskie przypada dwóch. Stosunki te są w Syberyi i na dalekim Wschodzie jeszcze gorsze, tak, że żołnierze katoliccy zupełnie są opieki i pociechy religijnej pozbawieni. Nie wiadomo tylko, czy władze w Petersburgu udzielą na wysłanie katolickich kapelanów pozwolenia.

Rosyjski patryota. Obywatel ziemski F. Sobański, szlachcic, mieszkaniec gubernii podolskiej, złożył na ręce Klejgelsa 10.000 rubli na rzecz rosyjskiego towarzystwa Czerwonego Krzyża.

Rusofilska zgoda. Serbskie towarzystwo śpiewackie w Rjece urządziło zabawę na zakończenie greckiego karnawału, w której udział liczny wzięli także Chorwaci. Kiedy już zebrani uczestnicy wzajemne sobie grzeczności wypowiedzieli i Chorwaci wysłuchali stojąc pieśni serbskiej narodowej, a Serbowie znowu chorwackiego hymnu, wzniósł dr Bakarcić toast na powodzenie rosyjskiej broni, jak temsamem na pomyślność całej Słowiańszczyzny. Toast przyjęto z zapałem, a chór zaśpiewał hymn carski. Melodya „Boże carja chrani!" zakończyła noc serbsko-chorwacką.

Defraudacya w Budapeszcie. Urzędnik Towarzystwa handlowo-wywozowego w Budapeszcie, Samuel Kasriel, podjął w banku krajowym na czek 17.000 koron, które miał zapłacić urzędowi cłowemu. Kasriel pieniądze podjął, ale ich nie złożył w urzędzie cłowym, a do biura ani mieszkania swojego nie wrócił. Prawdopodobnie umknął z tą kwotą.

Nowy zakład meteorologiczny. Według wiadomości, otrzymanych z Londynu przez jeden z dzienników wiedeńskich, ma badacz przyrody, J. F. Nowak, pochodzący z Austryi, założyć w Anglii nowy zakład meteorologiczny swojego systemu. Nowak oparł system swój na stwierdzonym przez doświadczenie fakcie, że meteorologiczne i sejsmatyczne zaburzenia w pewnych okresach czasu i pewnych okolicach ziemi powtarzają się prawie regularnie. Najważniejszym atoli szczegółem tego systemu jest użycie rośliny zwanej „Abrus precatorius nobilis, N." do oznaczenia chwili, w której podobne zaburzenia mają nastąpić. Roślina ta, znajdująca się w krajach podzwrotnikowych, wedle długoletnich spostrzeżeń Nowaka, jest czulszą od najlepszego barometru. Przez zmiany w odcieniach zabarwienia i w układzie listków wskazuje obznajmionemu z jej własnościami przejście burzy na dwa do czterech dni naprzód, a trzęsienia ziemi nawet na 24 do 28 dni. Zakład meteorologiczny, którego założeniem zajęła się arystokracya i plutokracya angielska, zbudowany zostanie na południowem wybrzeżu Anglii i obejmie swoją działalnością przestrzeń około 3000 mil, to jest całą Europę i północną część oceanu Atlantyckiego. Co sądzi o tem przedsiębiorstwie świat naukowy, nie podaje korespondent.

Zgon 132-letniego starca. W Nowym Brunświku w Ameryce północnej zmarł w tych dniach starzec, który uchodził za najstarszego człowieka na kuli ziemskiej. Nazywał się on Noa Raby i pochodził z północnej Karoliny. Urodzony w r. 1772, już od 50 lat przebywał w przytułku dla starców, w którym teraz umarł. Pamiętał on do ostatniej chwili wypadki z końca XVIII wieku, pamiętał dobrze Jerzego Waszyngtona, z którym w młodości swej spotkał się raz i rozmawiał. Raby nie był nigdy żonaty, a do samej śmierci palił tytoń. Wiek jego stwierdzony był dokumentami, nie ulega więc żadnej wątpliwości, że żył lat 132.

Za prawdę.

— Ten człowiek nazwał mię kłamcą, łotrem, lampartem... Czy mam się bić z nim?

— Ma się rozumieć! Niema nic szlachetniejszego na świecie, mój chłopcze, jak walczyć za prawdę!

Mianowania. Minister oświaty zamianował rzeczywistym nauczycielem w gimnazyum w Dębicy Leopolda Schirnböcka de Reuthstetten.

Z Dyrekcyi poczt. Z dniem b. m. otwartą zostanie w Kamieniu (Nisko) przy tamtejszym urzędzie pocztowym stacya telegrafu z ograniczoną służbą dzienną.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.
(W dni powszednie o 7 w dni świąteczne o 6 wieczór.)

We czwartek: Doc. uniw. dr Stanisław Tołłoczko: Co to są elektrony? (z demonstracyami) I wykład (szkoła realna).

Repertoar Teatru miejskiego.

We czwartek: „Eros i Psyche".

W sobotę: „Capstrzyk", sztuka w 4 aktach Fr. A. Beyerleina.

W niedzielę po południu: „Wesele Figara"; wieczór: „Capstrzyk".

Repertoar Teatru ludowego.

We czwartek: „Chaim Krakower", obraz sceniczny w 4 odsłonach Józefa Piaseckiego (nowość).

W sobotę: „Chaim Krakower".

W niedzielę: „Chaim Krakower".

We wtorek: Pierwszy gościnny występ p. Adolfiny Zimajer.

Z kalendarza. We czwartek 3 marca: Kunegundy ces. i Tycyana b.; w piątek 4 marca: Kazimierza, króla polskiego, Synd. P. J.; w sobotę 5 marca: Przeniesienie św. Wacława i Gerazyma.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 1-go marca termometr doszedł od — 1·4 do + 5·7 C.; barometr wahał się, w nocy podniósł się.

Dnia 2 go marca o godzinie 7 rano stan barometru 743·4 mm, termometru + 0·4 C.; wiatr półn.-wschodni.

Dział ekonomiczny.

Losy. Z Wiednia donoszą: Przy ciągnieniu losów komunalnych główna wygrana 400.000 koron padła na seryę 286 Nr 23, druga wygrana 40.000 koron na seryę 2.384 Nr 5.

Z Budapesztu telegrafują: Główna wygrana losów „Bazylika" 30.000 koron padła na seryę 733 Nr 93.

Wywóz nierogacizny. Z dniem dzisiejszym wchodzi w życie znane rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych o ulgach przy wywozie nierogacizny.

Z targów zbożowych. Kraków, 1-go marca. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica biała od 19·60 do 20·50. Pszenica czerwona i żółta od 19·00 do 20·00. Pszenica węgierska od 19·30 do 20·00. Żyto krajowe od 14·60 do 15·50. Żyto węgierskie od 16·00 do 16·70. Jęczmień browarny od —·— do —·—. Jęczmień na krupy od 12·80 do 13·50. Owies z opłatą akcyzową od 13·20 do 14·10. Groch od 14·50 do 24·00 Tatarka od 14·40 do 15·40. Proso od 11·50 do 13·—. Fasola od 19·50 do 26·—. Jagły od 22·— do 28·—. Siano od 6·00 do 6·60. Słoma od 4·00 do 4·40. Koniczyna od 7·60 do 8·00. Ziemniaki za hektolitr od 4·80 do 5·20. Jaja za kopę od 8·00 do 8·60. Masło za 1 klg. od 2·20 do 2.50. Masło za garniec od 8·00 do 9·00. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 190·—. Okowita na 75% Tralesa za hektolitr od —·— do 150.—. Kukurudza za 100 klg. od 13·50 do 14·20. Wyka za 100 klg. od 11·50 do 12·—. Rzepak zimowy za 100 klg. od 20·00 do 22·00. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klg. 110·— do 135·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klg. od 100·— do 156·—. Tymotka za 100 klg. 11·50 do 12·—.

Budapeszt. Pszenica na kwiecień 8·68 do 8·69. Pszenica na październik 8·48 do 8·49. Żyto na kwiecień 6·85 do 6·86. Żyto na październik 6·87 do 6·88. Owies na kwiecień 5·76 do 5·77. Owies na październik 5·82 5·83. Kukurudza na maj 5·49 do 5·50. Kukurydza na lipiec 5·50 do 5·51. Rzepak na sierpień 11·60 do 11·70.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie słabe; łagodnie.

Kronika lwowska.

Lwów, 2 marca.

Wiadomości osobiste. Redaktor „Kuryera Lwowskiego", p. Henryk Rewakowicz, ciężko zachorował.

Krajowa Rada szkolna uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu powołać w skład swych członków na dalsze 3 lecie: b. namiestnika hr. Pinińskiego i posła Aleksandra Barwińskiego. Uchwałę zatwierdzić musi cesarz. Dotąd piastowali te godności: hr. Wojciech Dzieduszycki i Aleks. Barwiński.

Budżet miasta Lwowa, wedle uchwał komisyi budżetowej, przedstawia się w następujących cyfrach: Reprezentacya miejska 30.170 koron, płace urzędników i sług miejskich 713 720, zarząd dóbr, zakładów i przedsiębiorstw 20.364, utrzymanie realności 47.548, podatki i ekwiwalent 36 354, zapomogi 15 5000, wynagrodzenia za czynności szczególne 360, pensye emerytów, wdów i sierót 138.990, dary z łaski 33 399, koszta wydawnictw, kancelarya 59.410, policya bezpieczeństwa 117.666, policya sanitarna 154.843, policya targowa 35.310, policya ogniowa 86.149, pomieszczenie wojska 45.036, kościoły 46.044, szkoły 1,259.880, zakład sierót 59.002, dobroczynność publiczna 227.265, drogi, bruki i chodniki 377.050, plantacye 50.291, budowy wodne 2600, kanały 49.060, oświetlenie miasta 125.544. utrzymanie czystości w mieście 217.682, materyały do robót publicznych 11.299, subwencye i rozmaite nieprzewidziane 56.522, odsetki od długów 1,160.821, raty na umorzenie długów 189.033. Ogół wydatków zwyczajnych wynosi więc koron

5,384.912. Oprócz tego projektują wydatki nadzwyczajne: z dochodów nadzwyczajnych w kwocie 222.000 kor. i z pożyczki z r. 1895 w kwocie 578 382 koron.

Nad pokryciem niedoboru zastanawiano się wczoraj i omawiano możliwość podwyższenia grosza czynszowego. Obecnie grosz czynszowy wynosi: dla czynszów do 600 koron 3%, nad 600—1200 koron 4%, nad 1200 do 6000 5%, nad 6000 koron 10%. Referent generalny budżetu dr Rutowski proponuje zaś taką zmianę: dla czynszów do 600 koron 5%, nad 600—2400 koron 6%, nad 2400—4000 8%, nad 4000—6000 koron 10%, nad 6000 koron 15%. Zasadą tego nowego podziału na grupy podatkowe i zasadą podwyżki jest obciążenie mniej więcej równomiernie wszystkich, a to uboższych o 2%, zaś zamożniejszych o 3% i 5%. Rozprawa była długą i wielce ożywioną. Wielu mowców sprzeciwiało się zasadzie tworzenia nowych grup, zwłaszcza co do czynszów niższych, wykazywali, że podwyżka ta dotknie w pierwszej linii drobnych kupców i przemysłowców, jako też niższe i średnie sfery urzędnicze. Ostatecznie wybrano komisyę t. zw. nożyczkową, która ma się zastanowić nad tem, jakie jeszcze oszczędności możnaby poczynić w rozchodach i wogóle jak zamknięcie budżetu przeprowadzić.

Z powodu śmierci b. starszego radcy magistratu, ś. p. Łyszkowskiego, delegaci Rady miejskiej na obytem wczoraj posiedzeniu uchwalili pokryć z funduszów gminy koszta jego pogrzebu, oraz złożyć imieniem Rady miasta wieniec na trumnie. Prezydent zaprosi radnych i personal magistratu do gremialnego udziału w pogrzebie.

Bezpłatna Czytelnia Towarzystwa „Szkoły ludowej" im. Bronisława Szwarcego. Uroczyste otwarcie bezpłatnej czytelni i wypożyczalni książek w szkole im. Maryi Magdaleny, utworzonej przez Koło im. Asnyka ku czci ś. p. Bronisława Szwarcego i nazwanej jego imieniem, odbyło się onegdaj w południe przy licznym udziale publiczności. — Aktu poświęcenia czytelni dokonał wikary parafii Maryi Magdaleny, poczem w serdecznych słowach przemówił czcigodny wygnaniec z Litwy ks. Wojdag. Mowca rzucił obraz strasznych stosunków, panujących w zaborze rosyjskim, gdzie mowa, gdzie każda myśl polska jest bezwzględnie tępiona i zachęcał do pielęgnowania języka i myśli polskiej, do czego właśnie zdąża czytelnia. Sędziwy kapłan zakończył swe przemówienie życzeniem, aby czytelnia odpowiedziała temu zadaniu. Przemawiał następnie reprezentant Koła Asnyka Tow. „Szkoły ludowej" p. Małodobry, poczem p. Bayger wypowiedział odczyt „o ziemiach polskich", ilustrowany obrazami świetlnemi.

Nowo powstała czytelnia pozostaje pod kierownictwem pani Daleckiej i wypożycza książki w każdą niedzielę rano od godz. 10 do 1. Czytelnia mieści się w filii szkoły św. Maryi Magdaleny przy ulicy Wronowskich, l. 8.

Towarzystwo politechniczne we Lwowie na ostatniem walnem zgromadzeniu uchwaliło uzupełnić statut swój następującym dodatkiem: „Zadaniem Towarzystwa jest udział w ankietach i komisyach zwoływanych dla spraw technicznych i przemysłowych, oraz przedstawianie znawców i członków fachowych wszelkich zawodów technicznym władzom rządowym i autonomicznym do tych ankiet i komisyj".

Z teatru lwowskiego. Toczą się obecnie pertraktacye między dyrektorem teatru, Pawlikowskim, a reżyserem opery warszawskiej, p. Floryańskim, bawiącym chwilowo we Lwowie, o objęcie reżyseryi opery lwowskiej w miejsce p. Chodakowskiego.

Konkurs dramatyczny Wydziału krajowego. Komisya sędziów konkursu dramatycznego, ogłoszonego przez Wydział krajowy, rozpocznie we czwartek swoje posiedzenie „in pleno". Na posiedzenie to wyjeżdża z Krakowa dyrektor teatru p. Kotarbiński.

Tajemnicza choroba. Przy sekcyi zwłok zmarłego słuchacza II roku teologii we Lwowie, Szemerdziaka, stwierdzono, że nagłą śmierć spowodowała niezbadana dotąd choroba zakaźna.

Ze sfer wojskowych. Stacyonowany we Lwowie 12 p. huzarów zostanie przeniesiony do południowych Węgier, a do Lwowa przybędzie 9 p. dragonów ze Zborowa, złożony przeważnie z Rumunów i Bukowińczyków obrządku prawosławnego.

Repertoar Teatru lwowskiego

We czwartek: „Eros i Psyche".
W piątek: „Los", sztuka w 4 aktach Habdanka.

Wojna.

Urzędowego potwierdzenia wczorajszych depesz o nowej klęsce rosyjskiej w zatoce Portu Artura nie ma do tej chwili. Rosyjska agencya telegraficzna milczy o niej zupełnie, lecz właśnie to milczenie uważać można za dowód, iż depesze wczorajsze zawierały prawdę. Jeżeli zaś sprawdzą się rzeczywiście, jeżeli także krążowniki „Askold" i „Nowik" stały się przedwczoraj niezdatne do dalszego użytku wojennego, w takim razie rosyjska flota w Porcie Artura właściwie już nie istnieje. — Pozostał z niej bowiem już tylko, oprócz torpedowców i mniejszych statków, krążownik „Bojan", a ten jedyny jeszcze zdolny do boju okręt nie może już odegrać ważniejszej roli w wojnie morskiej.

Poza tem zalega na razie pole walki głucha cisza. Doniesienia, które nadeszły wczoraj wieczorem i dziś rano, nie zawierają prawie wcale nowych szczegółów, za to pełno zaprzeczeń poprzednich wiadomości. Dowiadujemy się z nich między innemi, że Japończycy nie wylądowali jeszcze wojsk w zatoce Possieta, że mylną była także wiadomość o rzekomej blokadzie Władywostoku. Depesza zaś, jaką otrzymał dziennik londyński „Daily Mail", że 5000 kozaków rozłożyło się obozem pod Pingyang, brzmi bardzo nieprawdopodobnie; przynajmniej co do podanej w niej liczby. Cały bowiem korpus rosyjski, rozlokowany między rzeką Jalu a Mukdenem nie posiada podobno jeszcze takiego zastępu konnicy kozackiej.

Co do miejscowości Pingyang, to zwracamy przy tej sposobności uwagę na rozmaitą pisownię jej nazwy na mapach. Brzmi ona na niektórych Piöngjang, na innych Fiöngiang. Co do nas, to trzymamy się pisowni byłego niemieckiego posła w Seulu, Brandta, który zna doskonale Chiny i Koreę, a w swoich artykułach o wojnie pisze stale Pingyang. Podobnie ma się rzecz z miejscowością Gensan na wschodnim wybrzeżu Korei, która na niektórych mapach nosi koreańską nazwę Wusan. Obie te miejscowości odgrywać będą prawdopodobnie wielką rolę w początkach wojny, gdyż między niemi spodziewana jest koncentracya lądowej armii japońskiej.

Gdzie ta armia obecnie się znajduje, jaką jest jej siła na Korei, jaki rozkład i jakie zajmuje stanowiska — o tem niema najmniejszej wiadomości wiarygodnej. Taksamo nieznane są najbliższe plany i zamiary sztabu japońskiego. Przyczyną tego jest — jak już raz zaznaczyliśmy — niezwykła tajemniczość, jaką Japonia otacza swe ruchy wojenne. Rząd japoński nie dopuścił jeszcze korespondentów wojennych nietylko obcych, ale nawet własnych do głównych kwater i z żelazną bezwzględnością wykonuje cenzurę depesz. Co się tyczy przyczyn dziwnej zwłoki w operacyach lądowych Japończyków, to w europejskich kołach wojskowych panuje przypuszczenie, że wysadzenie na ląd armii napotkało na nieprzewidziane pierwotnie przeszkody z powodu nastania niezwykle silnych mrozów, zamarznięcia zatok, śnieżyc i burzy na morzu. — Przeszkody te mogą się stać dla Japonii wprost fatalne, gdyż każdy dzień zwłoki wzmacnia stanowisko Rosyan i polepsza ich szanse. Na uwagę zasługuje wiadomość, że w wojsku japońskiem na Korei zaszły już wypadki tyfoidalne. Żołnierze japońscy z południowych stron nie są przyzwyczajeni do silnych mrozów.

Niepewność i sprzeczność wieści z pola walki jest rzeczą dla publiczności europejskiej bardzo nieprzyjemną, niestety w wypadkach, gdy wojny toczą się w takiem oddaleniu, i gdy wchodzi w grę tyle sprzecznych interesów, życzeń i sympatyj, wręcz nieunikniona. Doniesienia rosyjskie, jakkolwiek w tej wojnie odznaczają się rzeczywiście znacznie większą szczerością i wiarygodnością, niż w dawniejszych przez Rosyę prowadzonych, mimo to jednak przedstawiają fakta w świetle dla niej bardzo korzystnem, podczas gdy milczą o niepomyślnych dla niej okolicznościach. Także japońskim niezupełnie ufać można, jakkolwiek notorycznej nieprawdy jeszcze w nich nie skonstatowano. Mniej jeszcze na zaufanie zasługują doniesienia ze źródeł francuskich, które przesadzają się nawzajem w upiększaniu porażek rosyjskich. Najwiarygodniejszemi okazały się dotychczas doniesienia korespondentów angielskich, najlepiej wyszkolonych w trudnym zawodzie reporteryi wojennej i rozporządzających najszerszemi stosunkami, chociaż i między ich raportami dużo jest takich, które polegają jedynie na pogłoskach.

(Telegramy „N. Reformy" z 2 marca).

Spodziewana bitwa na lądzie.

Londyn. Wszyscy wschodnio-azyatyccy korespondenci donoszą, **że w najbliższych już dniach należy się spodziewać znacznej bitwy na przestrzeni między Pingyang a Anczu** w północnej Korei. Miasto Pingyang jest przez Japończyków silnie ufortyfikowane. Koreańska załoga tego miasta na wieść o zbliżaniu się wojsk japońskich rozbiegła się na wszystkie strony obawiając się tak Japończyków jak i Rosyan. Pierwszy uszedł z miasta gubernator koreański.

Londyn. Dziś wielki brak wiadomości z placu wojny.

W Kobbe — jak donosi „Express" — oczekują każdej chwili wiadomości o walce nad rzeką Jalu, dokąd Japończy gromadzą w znacznej liczbie swe siły wojenne. Aż do przybycia Japończyków nad rzekę Jalu — sądzi „Daily Telegraph — nie odbędzie się żadna większa bitwa lądowa.

Utarczka pod Pingyang.

Londyn. „Daily Telegraph" donosi z Tokio pod datą wczorajszą: Według sprawozdania, ogłoszonego przez japońskie ministerstwo wojny, **kawalerya rosyjska została pobitą pomiędzy Pingyang i Anczu.** Mieszkańcy tej części Korei wrócili do swoich zajęć codziennych.

„Daily Cronicle" donosi z Seul pod datą wczorajszą, że starcie Rosyan z Japończykami odbyło się o godz. 9 rano w niedzielę, w oddaleniu 100 jardów od północnej bramy miasta Pingyang. Wymieniono tylko kilka strzałów. **Kozacy, zabrawszy dwu rannych, cofnęli się.**

Rozpaczliwe położenie Portu Artura.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" donosi, że kilka północno-niemieckich dzienników donosi o niekorzystnem położeniu w Porcie Artura.

Wrocław. Do „Schles. Ztg" donoszą z Petersburga:

Położenie Rosyan w Porcie Artura jest **fatalne. Twierdza nie da się utrzymać.** Ponieważ „Retwisan", zamykając wąski wjazd do portu dla większych statków, jest silnie uszkodzony i nie da się naprawić, więc tylko jako stały bastyon może oddać w boju usługi. **Inne większe statki nie są zdatne do walki.** O łodziach torpedowych nie było prawie dotąd mowy; przypuścić należy, że **brakuje im amunicyi.** — Pozostały więc tylko 3 krążowniki, które Rosya do akcyi wojennej wprowadzić może: „Bojan", „Nowik" i „Askold". Wedle ostatnich wiadomości, przy ostatnim ataku w poniedziałek, i dwa ostatnie krążowniki są mocno uszkodzone.

Z Portu Artura.

Petersburg. Korespondent rosyjskiej Agencyi telegraficznej z Portu Artura donosi (nie wiadomo pod jaką datą; przyp. red.), że przybył tam kontradmirał Jessen wraz z oficerami marynarki w dniu 27 lutego. Przybycia admirała Makarowa oczekują w najbliższych dniach.

W ostatnich trzech dniach nie było żadnych starć. Flota japońska udała się prawdopodobnie do swoich portów, aby się schronić przed burzą, lub też udała się po węgiel.

Zbadanie japońskich branderów wykazało, że miały one na pokładzie naftę, węgiel i calcium, które było przeznaczone do zapalenia nafty, od której miał się zająć port.

Londyn. Doniesienia korespondentów tutejszych organów z pola walki zgadzają się w tem, że od soboty dnia 27 b. m. eskadra japońska nie bombardowała Portu Artura.

Eskadra japońska przed Władywostokiem.

Londyn. Korespondent „Daily Chronicle" z Charbina donosi: Eskadra japońska, złożona z 9 okrętów wojennych, pojawiła się w piątek przed Władywostokiem. Widziano ją na widnokręgu jeszcze przez dwa dni następne, poczem, jak się zdaje, odpłynęła.

Koncentracya japońska.

Londyn. „Daily Mail" donosi, że każdego dnia przybywają wojska i zapasy japońskie. — Japończycy lądują koło Kwang-fu.

Japońskie wojska cierpią teraz bardzo z tego powodu, że konie japońskie okazały się niezdolnemi do służby wojskowej.

Tokio. Eskadra japońska w Tokio powiększona została na 12 większych okrętów wojennych.

Londyn. „Daily Mail" ogłasza sprzeczne wiadomości o Koreańczykach. Pisze bowiem raz, że Koreańczycy sprzyjają Japończykom, a potem znowu, że sprzyjają Rosyanom.

Zatopiony torpedowiec.

Szangaj. Podług urzędowego doniesienia z Portu Artura, widziano tam podczas niskiego stanu wody japoński torpedowiec, który zatonął.

Uszkodzone statki.

Londyn. Korespondent „Daily Mail" donosi z Czifu, że widział krążownik japoński „Nitaka-kius", leżący przy ujściu rzeki Namiang na brzegu morza. Tylko japońska straż była przy nim. Wedle depeszy „Daily Telegraphu", znaleźli Rosyanie w Porcie Artura zatopiony japoński rozbrajacz torpedów.

Statek lazaretowy.

Londyn. Japoński okręt lazaretowy „Kobe-maru" przybył do Nagasaki z 71 rannymi i 6 maszynistami z okrętu „Id-sumu-karsumi" i „Szikiszima".

Gwałtowna burza.

Londyn. Według wiadomości z Czifu, szaleje na morzu Żółtem od 40 godzin silna burza, która uniemożliwia wszelką komunikacyę z Portem Artura.

Zaopatrzona w węgiel.

Londyn. Eskadrze rosyjskiej, która przybyła z Suezu do Aleksandryi, pozwolono tam zabrać na pokład 3275 ton węgla. Eskadra, zaopatrzywszy się w tę ilość węgla, odpłynęła do Biserty.

Port Said. Pięć rosyjskich torpedowców, które tu przybyły, udało się do Algieru. Słychać, że polecono im przeszukiwać na Morzu Śródziemnym okręty ze względu na kontrabandę wojenną.

Transport wojska rosyjskiego.

Petersburg. „Ruskij Inwalid" ogłasza telegram z Omska generał-lejtnanta Suchotina do ministra wojny. W telegramie tym donosi Suchotin, że podczas swojej długiej podróży widział kilka oddziałów wojska. Transport odbywa się w najlepszym porządku. Żołnierze mają ciepłe odzienie. W Czelabińsku odbywa szef miejscowego okręgu wojskowego ścisłą kontrolę, czy żołnierze mają ciepłą odzież.

Ruch rewolucyjny w Rosyi.

Petersburg. Socyaliści tutejsi rozrzucili w ostatnich dniach wielką ilość proklamacyj, z których jedna zwraca się do inteligencyi, druga do robotników, a obie występują przeciwko wojnie rosyjsko-japońskiej.

Moskwa. Aresztowano tu w tych dniach mnóstwo studentów, którzy odbyli zgromadzenie, na którem stanowczo protestowano przeciwko wojnie.

Nowa proklamacya.

Tokio. Admirał Aleksiejew wydał nową proklamacyę do Chińczyków w Mandżuryi, aby popierali Rosyan w wojnie z Japonią.

Na Rosyę spada odpowiedzialność.

Londyn. Poselstwo japońskie ogłasza komunikat, który daje wyjaśnienia ze strony japońskiej w sprawie faktów, przedstawionych w rosyjskich komunikatach rządowych z 18 i 20 lutego. W komunikacie tym podtrzymuje Japonia twierdzenie, że Rosya od kwietnia 1903 znacznie wzmocniła swoje siły wojskowe na lądzie i morzu. Jest to dowodem, że Rosya nie życzyła sobie przeprowadzenia rokowań pokojowych i chciała, nagromadziwszy wojska, mając przez to przewagę, zmusić Japonię do uległości. W drugiej połowie stycznia b. r. zaczęła Rosya jeszcze intensywniej gromadzić wojska. Dnia 21 stycznia wysłano 2 bataliony piechoty i oddział kawaleryi z Portu Artura do Dalnego. Dnia 28 stycznia rozkazał Aleksiejew, aby wojska nad rzeką Jalu były gotowe do walki. Japonia widząc, że położenie ją do tego zmusza, musiała zerwać rokowania pokojowe. Wszelka odpowiedzialność za wypowiedzenie wojny spada więc na Rosyę. W zawiadomieniu o zerwaniu rokowań zastrzegła sobie Japonia wdrożenie niezawisłej akcyi, co oznaczało naturalnie rozpoczęcie kroków nieprzyjacielskich.

Wybory do parlamentu japońskiego.

Tokio. Powszechne wybory do parlamentu japońskiego odbyły się wczoraj zupełnie spokojnie. Jutro pojawi się rozporządzenie cesarskie, zwołujące parlament na 18 b. m. Głównym przedmiotem obrad będzie podwyższenie podatku gruntowego o 1½% i podwojenie podatku dochodowego.

Chiny się zbroją.

Londyn. „Daily Mail" mniema, że Chiny wkrótce już wezmą udział w wojnie. Gubernatorowie zbierają z gorączkowym pośpiechem wojska, które koncentrują się nad granicą mandżurską.

Petersburg. Z nad granicy chińskiej donoszą, że w okręgu Loohsi na północ od Tientsinu Chińczycy gromadzą znaczne siły. W Jungping stoi 10.000 Chińczyków pod osobistem dowództwem Juanszekaja, w pobliżu Szankhajwanu 15.000 pod generałem Ma.

Ukaranie dziennikarza.

Londyn. „Daily Telehraph" donosi z Tientsinu:

Przeciw członkowi redakcyi „China Times", p. Covenowi, wniesioną została skarga o podburzanie z powodu napisania artykułu, w którym zarzucał Rosyanom, iż pastwili się nad bezbronnymi Japończykami. Trybunał zasądził Covena na danie gwarancyi, że na przyszłość zachowa się poprawnie. Coven nie chce dać tej gwarancyi, opierając się na prawie krytyki. Jak sądzą, Coven zostanie prawdopodobnie z Chin wydalony.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"
z dnia 2 marca.

Zapowiedź dalszej obstrukcyi.

Praga. „Narodni Listy" rozpisując się o zwołanej na 8 b. m. sesyi Rady państwa, zaznaczają, że żadna z dotychczasowych sesyi nie rozpoczynała się wśród tak smutnych okoliczności, jak obecna. O jej losie nie może też już być najmniejszej wątpliwości. Reprezentanci narodu czeskiego nie mogą na razie innej chwycić się taktyki, jak tylko obstrukcyi i obstrukcyą uniemożliwiać wszelką pracę parlamentu. — Wobec tego sesya nie będzie trwała długo.

Z armii.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" donosi, że generał-zbrojmistrz Fabini i generał-porucznik Pawek będą przeniesieni w stan spoczynku. Generał-major Fialla powołany być ma do wiedeńskiego korpusu.

Z parlamentu węgierskiego.

Budapeszt. Rząd przedłożył na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego projekt ustawy, upoważniającej rząd do uregulowania stosunków handlowych z Niemcami i Włochami i projekt ustawy, podwyższającej liczbę stypendyów w wojskowych zakładach wychowawczych z 250 na 1076.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego p. Hollo zabrał głos i zarzucił delegacyom, że w ostatniej sesyi przekroczyły swoją kompetencyę.

W odpowiedzi zabrał głos prezydent ministrów hr. Tisza.

Kredyty na marynarkę.

Londyn. Izba gmin przyjęła 247 głosami przeciw 87 podwyższenie kredytu na cele marynarki. Premier gabinetu Balfour uzasadniając potrzebę kredytu podniósł, że nie należy brać pod uwagę wysokości kredytu, lecz ogólne położenie w Europie i Azyi. Anglia musi wychodzić z zapatrywania, że jej marynarka musi być tak silną, jak marynarka dwu wielkich państw razem wzięta. Mowca z niechęcią myśli o samej możliwości wojny i nie ma powodu obawiać się czegoś podobnego. — Rząd musi mieć na oku wszelkie ewentualności, dlatego mowca prosi o przyznanie kredytu.

Turcya i Bułgarya.

Konstantyaopol. Pomyślne zakończenie rokowań pomiędzy Turcyą a Bułgaryą zostało w ostatnich dniach skutkiem trudności, stawianych przez Turcyę, ponownie zaniechane.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Do Szanownego Krakowskiego Zakładu Witrażów na ręce Wielmożnych P.P. Prof. Ekielskiego i A. Tucha w Krakowie.

Przystępując przed trzema laty do budowy kościoła w Ciężkowicach, postanowił komitet parafialny, o ile to możliwem, posługiwać się w wykonaniu tejże siłami krajowemi. Ten też przeważnie powód zadecydował, że z pośród licznych zagranicznych ofert na zaszklenie okien do nowego kościoła, przyjęliśmy ofertę Wnych Panów, chociaż z poważną obawą, czy zakład, pierwsze dopiero stawiający kroki, sprosta swojemu zadaniu! Obecnie patrząc już na uskutecznioną pracę, komitet miłego doznaje rozczarowania, wykonanie bowiem zaszklenia tak w części figuralnej (figura Niepokalanego Poczęcia N. M. P., św. Anny, św. Stanisława, św. Andrzeja Ap., św. Jacka), jak i w oszkleniu szkłem katedralnem wypadło nadspodziewanie dobrze i może zadowolnić nawet wybrednego znawcę, a zakład krakowski dowiódł, że nietylko nie ustępuje zagranicznym, ale pod wielu względami, a już stanowczo pod względem figuralnym znacznie je przewyższa. Widzimy teraz, że bylibyśmy krzywdę uczynili krakowskiemu zakładowi witraży, gdybyśmy byli nie uwzględnili jego oferty.

Raczcie Wielmożni Panowie przyjąć serdeczne podziękowanie za sumienną pracę, oraz gorące życzenie: Niech Pan Bóg błogosławi w dalszej na tem polu pracy.

(L. S.) Z komitetu parafialnego.

Ciężkowice, dnia 26 lutego 1904.

Za komitet: ks. Jacek Michalik, proboszcz i przewodniczący komitetu.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 2 marca. Zamknięcie giełdy o g. 8 m. —.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 628·—. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 733·—. Akcye Anglobanku 277·50. Akcye Unionbanku 516·—. Akcye Länderbanku 418·—. Akcye Bankvereinu 499·—. Akcye Bodencredit 916·—. Akcye galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 628·50. Akcye kolei południowej 77·—. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 402·—. Akcye kolei Północnej 5485·—. Akcye kolei Czerniowieckiej 575·—. Akcye Alpiny 394·—. Akcye Rima Muranyi 450·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1845·—. Akcye fabryki broni 440·—. Akcye tureckie tytoniowe 312·—. Galic. karpackie akcyjne Towarzystwo naftowe 1120·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·75. Renta majowa 99·45. Austryacka renta koronowa 99·35. Węgierska renta koronowa 96·90. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·30. 4% Listy Banku krajowego 98·75. 4½% Listy Banku krajowego 102·80. 4½ Bank krajowy 103·40. 4% Listy Banku hipotecznego 98·75. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·50. 5% Listy Banku hipotecznego 111·75. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 98·—. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z r. 1893 98·75. 4% Pożyczka m. Lwowa 97·10. Losy tureckie 117·25. Marki 117·35. Ruble 253·75.

Usposobienie: Po silnem otwarciu bez ochoty z powodu solwencyi kulisów na kwotę 120.000 koron. Zamknięcie spokojne.

Cukier 19·— stały. Spirytus 44·80 niezmieniony. — Nafta niezmieniona.

Cennik izby handlowej i przemysłowej w Krakowie
z 2 marca (godz. 1 w południe).

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	252 50	254 —
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	95 25	95 70
Dwudziestofrankówki w złocie	19 06	19 14
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	101 25	10[illegible] —
4% „ „ „	98 50	99 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	102 —	10[illegible] —
4% „ „ „	98 50	99 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 —	— —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	99 —	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	98 —	99 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 75	99 75
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98 50	99 50
4% „ miasta Lwowa	96 —	97 —
3½% „ „ „	101 75	102 75
4% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 75	103 75
5½% „ „ „ „	101 50	102 50
4% „ kolejowe	98 25	99 25

VII. Zwyczajne Walne Zgromadzenie

członków Towarzystwa rolniczo-zaliczkowego w Nowym Targu,

Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką, odbędzie się **dnia 15 marca 1904 r.** o godzinie 2 po południu w sali Wydziału Rady powiatowej w Nowym Targu, z następującym **porządkiem dziennym:**

1) Zagajenie;
2) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia;
3) Sprawozdanie Dyrekcyi i bilans za rok 1903;
4) Sprawozdanie i wnioski komisyi rewizyjnej;
5) Rozdział czystego zysku;
6) Wybór 4 członków Rady nadzorczej;
7) Wybór komisyi rewizyjnej na rok 1904;
8) Wnioski i interpelacye.

Udział w Zgromadzeniu mają tylko członkowie. którzy wylegitymują się książeczką udziałową Towarzystwa.

W razie, gdyby Zgromadzenie dla braku przepisanego statutem kompletu nie przyszło do skutku, odbędzie się w tejsamej sali drugie Zgromadzenie tegoż dnia po południu o godzinie 4. które poważnie uchwały bez względu na ilość członków. 782

Nowy Targ, dnia 29 lutego 1904.

RADA NADZORCZA

Towarzystwa rolniczo-zaliczkowego w Nowym Targu

Stanisław Lgocki w. r. Prezes. *Ignacy Moczydłowski* w. r. Sekretarz.

Ostrzeżenie.

Oznajmiamy, że reprezentantem Akcyjnego Browaru Akcyjnego na Kraków jest **p. Antoni Zellt,** i że **jedynie** on jest upoważniony po przyjmowania agentów do sprzedaży piwa tenczyńskiego.

Reprezentacya Akcyjnego Browaru Tenczyńskiego w Krakowie dopiero w pierwszych dnia marca b. r. otwartą zostanie w hotelu Saskim od ul. św. Tomasza. 763 2 2

Z poważaniem

Zarząd Akcyjnego Browaru w Tenczynku.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.